

# ECHO TATRZAŃSKIE

# DWUTYGODNIK POŚWIECONY SPRAWOM TATR I PODHALA

REDAKTOR: Dr. Józef Diehl.

**NAKLADEM: Księgarni Podhalańskiej w Zakopanem.**

**Przedpłata:** rocznie 30 kor., półrocznie 15 kor. — **Numer osobny:** 1 kor. 50 hal. — **Ogłoszenia:** Cena według umowy z Administracją.

**OD WYDAWNICTWA.**

**Adres Redakcji i Administracji:** Księgarnia Podhalańska w Zakopanem, Krupówki (obok poczty). — Redakcja przyjmuje tylko listy opłacone. — Artykułów, nie podpisanych imieniem i nazwiskiem, Redakcja nie umieszcza, nie zwraca też rękopisów. — Redaktor przyjmuje w sprawach czasopisma po poprzednim porozumieniu się pisemnem w Zakopanem („Oleńka“, Krupówki.) lub w Nowym Targu (Hotel Herza, Rynek).

# KSIĘGARNIA PODHALAŃSKA

# A. Z. ZEMBATY

ZAKOPANE, — KRUPÓWKI — (OBOK POCZTY)

POLECA:

Cena	Cena	Cena
<b>Wydawnictwa ozdobne:</b>	Boy. Słówka 10:50 K	<b>Weryha-Darowski.</b> Kresy ruskie 15:— K
<b>Sokolnicki.</b> Wojna polsko-rosyjska 40:— K	<b>Montesquieu.</b> Listy perskie 14:— K	Rzeczpospolitej
<b>Cornish.</b> Świat zwierząt 60:— K	<b>Laclos.</b> Niebezpieczne związki 10:— K	<b>A. Chołoniewski.</b> Gdańsk i Pomorze gdańskie 3:50 K
<b>Gembrowski.</b> Wojsko Polskie 50:— K	<b>Gautier.</b> Panna de Maupin 20:50 K	— Co myśleć o rozruchach przeciw żydom —50 K
<b>Sichulski.</b> Karykatury współczesne 36:— K	<b>Mérimée.</b> Kołomba 7:20 K	<b>Dr Jan Hupka.</b> W sprawie reformy agrarnej 4:50 K
<b>Antoniewicz.</b> Grottger 60:— K	<b>Balzac.</b> Kawalerskie gospodarstwo 14:20 K	<b>Dr J. Skulski.</b> Tytuł i jego uprawa 5:50 K
<b>Rzepecki.</b> Pułk 4-ty 25:— K	<b>Bernardin de Saint-Pierre.</b> Pa- weł i Wirginia 9:50 K	<b>Dr A. Turzyna Prus.</b> Po traktacie brzeskim (Wyprawa Brygady Hallera) 18:50 K
<b>Bernacki.</b> Pierwsza książka Polska 82:— K	<b>Boy.</b> Listy Panny de Lespinasse 20:50 K	<b>A. Sadkowski.</b> Nasze przyszłe drogi wodne 40:50 —
<b>Larousse classique illustré</b> 33:— K	<b>Nowości:</b>	
<b>Klaczko.</b> Wieczory florenckie 16:— K	<b>Berent.</b> Żywe kamienie 27:80 K	
<b>Koneczny F. dr. T.</b> Kościuszko 30:— K	<b>Żeromski.</b> Charitas 36:— K	
<b>Kipling.</b> Księga Puszczy 10:50 K	<b>Ewers.</b> Mamaloi 22:50 K	
<b>Schreiber.</b> Twórcy Bogów 13:50 K	<b>E. L. Voynich.</b> „Szerszeń“ 24:50 K	
<b>Brzozowski.</b> Idec 15:20 K	<b>H. Barbusse.</b> W ogniu 18:50 K	
— <b>Legerda</b> młodej Polski 15:— K	— <b>Picklo</b> 16:50 K	
<b>Biblioteka Boy'a:</b>	<b>Paweł Bourget.</b> Mściwa bogini 24:50 K	<b>Poezye:</b>
<b>Balzac.</b> Muza z zaścianka 16:50 K	<b>Rappaport.</b> Carat i rewolucja 13:20 K	<b>Edward Słoński.</b> Ta co nie zginęła 6:50 K
— <b>Dwaj poeci</b> 14:50 K	<b>Młynski.</b> Prymadonna 10:— K	<b>L. Staff.</b> Oczy otchłani 10:50 K
— <b>Stracone</b> złudzenia 24:80 K	<b>Olkiewicz.</b> Opaczne historie 10:50 K	— <b>Sady</b> 6:50 K
<b>Gautier.</b> Rozprawa o metodzie 5:50 K	<b>Aszkenazy.</b> Gdańsk a Polska 20:20 K	— <b>Pieśń o skowronku</b> 6:50 K
<b>Balzac.</b> Cóрка Ewy 20:50 K	<b>Adam Krzyżanowski.</b> Gospodarka wojenna 18:50 K	— <b>Wino miłości</b> 10:50 K
<b>Maupassant.</b> W pewnym lokalu 12:50 K	— <b>Założenia ekonomiki</b> 18:50 K	<b>S. B. Baumfeld.</b> Klejnoty poezyi staropolskiej 24:50 K
<b>Montaigne.</b> Pisma 33:— K		<b>Kornpf.</b> Perły deklamacji polskiej 18:— K
<b>Rousseau.</b> Wyznania 7:80 K		



# Potrzeby artystyczne Podhala.

O ile zcentralizowanie i ujednolajnienie sił i środków w dziedzinie życia politycznego, spraw finansowych i wojskowych jest jednym z najważniejszych postulatów obecnej chwili w Polsce i stanowić będzie o sile i odporności naszego młodego organizmu państwowego, o tyle w dziedzinie życia kulturalnego jak największa swoboda i autonomia poszczególnych ziem polskich, posiadających pewien jednolity charakter, stanowić będzie znów o bogactwie naszej kultury narodowej. Prawda ta, iż różnorodność kultury artystycznej, płynąca z różności warunków lokalnych, w jakich dana kultura artystyczna się rozwijała, stanowi największe jej bogactwo, została przez historię sztuki już niejednokrotnie wykazana, a Włochy stanowią pod tym względem klasycznym przykład.

Wychodząc z tych założeń i zważywszy, iż ludowa kultura artystyczna stanowi w Polsce jedną z największych wartości moralnych narodu, musimy dołożyć wszelkich sił, aby zarówno nasze społeczeństwo, jak i nasz rząd tę kulturę ludową otoczyli jak największą opieką i aby tym ziemiom, które wykazały wybitną odrębność kulturalną pozostawiono w tej dziedzinie życia zupełną swobodę rozwoju.

Podhale stanowi pod tym względem na ziemiach polskich najwyższą stojącą prowincję i dlatego musimy żądać dla ziemi podhalańskiej zupełnej autonomii kulturalnej. W tym celu należałoby powołać do życia organizację n. p. pod nazwą „Podhalańskiej Rady Artystycznej“, w skład której wejść powinni ludzie i artyści z istotą i rozwojem ludowej kultury artystycznej na Podhalu obznajomieni. Ta Rada Artystyczna powinna posiadać przez rząd polski powierzony autorytet do stanowienia o charakterze wszystkich budynków publicznych na Podhalu a przede wszystkim kościołów, szkół i urzędów, o charakterze budownictwa poszczególnych miejscowości, o kierunku artystycznym szkół zawodowych na Podhalu istniejących, dalej powinna czuwać nad kultywowaniem gwary i muzyki ludowej w szkołach powszechnych i przy wszelkich uroczystościach ludowych i narodowych.

Niewątpliwie podobną organizację powinny posiadać i inne ziemie polskie, które wykazały bogactwo i odrębność swej kultury a przede wszystkim ziemia krakowska, ziemia łowicka, lubelska, śląska, Kaszuby i t. d. Podhale pod tym względem powinno dać przykład i tak jak kiedyś przed laty czterdziestu stąd wyszła idea stworzenia polskiego stylu w sztuce stosowanej opartego na sztuce ludowej i kiedy zesłała w doliny znalazła tam pomyślnie dla siebie warunki rozwoju tak i dziś Podhale powinno ideę autonomii dla kultury artystycznej poszczególnych ziem podjąć i zanieść po całej Polsce.

Podhalańska Rada Artystyczna powinna przede wszystkim zająć się odrodzeniem ruchu artystycznego na Podhalu, bo ruch ten niewątpliwie znajduje się obecnie w zastoju. Aby wiedzieć w jakim kierunku należy iść naprzód, należy uprzytomnić sobie popełnione błędy i przyczyny obecnego upadku. Kiedy w roku 1910 urządzono we Lwowie wystawę sztuki podhalańskiej, krytycy, piszący o tej wystawie, stwierdzając pewien zastój w rozwoju sztuki na Podhalu, upatrywali przyczynę tego zastoju w ubóstwie motywów, na których chciano oprzeć rozwój całego kierunku. Spostrzeżenie to o tyle jest słuszne, że istotnie zakres motywów konstrukcyjnych i zdobniczych ludowych, którymi się artyści zwłaszcza w budownictwie i meblarstwie posługiwali, był bardzo szczupły i czerpany był tylko z najbliższych okolic Zakopanego. Jeśli uwzględnimy dalej, że w tym tak zwanym stylu zakopiańskim pracowało zaledwie kilku wybitniejszych artystów i to przeważnie rzeźbiarzy i malarzy, którym nieznajomość konstrukcji utrudniała celową kompozycję, to znajdziemy drugą przyczynę słabego rozwoju tego stylu.

Wreszcie, jeśli weźmiemy pod uwagę entuzjazm społeczeństwa polskiego, stęsknionego za swojskim stylem, przyjmującego z podziwem wszelką tandetę artystyczną, na której w jakikolwiek bezmyślny sposób umieszczono leluję lub parzenicę, to nie będziemy się dziwić, że wielu ludziom kulturalnym styl zakopiański obrzydło, co odstraszyło od pracy w tym względzie artystów zwłaszcza tych, którzy nie mogli zaznajomić się z istotnym bogactwem motywów ludowych na Podhalu istniejących.

Tymczasem bogactwo to olbrzymie dotychczas nieistoty, nie zebrane, znane tylko tym nielicznym wędrowcom, którzy Podhale wzdłuż i wszerz pieszo zwiedzili. N. p. w budownictwie posługiwano się dotychczas wyłącznie materiałami, zebranymi przez Matlakowskiego w jego dziele i typem willi, stworzonej przez Stanisława Witkiewicza. Tymczasem już niedalekie od Zakopanego miejscowości, jak Białka, Wróblówka, Czarny Dunajec, nie mówiąc o Spiszu, Orawie, żywieckiem, myślenickiem, posiadają odrębne i bardzo bogate motywy konstrukcyjne i zdobnicze.

To samo dotyczy sprzętarstwa, w dziedzinie wydawniczej mamy tu z materiałów wydane tylko dzieło drugie Matlakowskiego o sprzętarstwie i pewną ilość poszczególnych przedmiotów tych samych zresztą co u Matlakowskiego wydanych w przygodnych broszurach i artykułach.

Przedewszystkiem dzieła Matlakowskiego, mimo całej olbrzymiej zasługi, jaką on około rozwoju stylu podhalańskiego położył, nie mogą stanowić należytego



Źródła dla artystów, gdyż są mimo całego pietyzmu trudu, jaki Matlakowski w te prace włożył, zbiorem rysunków dyletanta i źle wyświetlonych fotografii. Poza temi dziełami Matlakowskiego niema żadnego wydawnictwa materiałów ludowych z Podhala, o którym by na serjo można było mówić.

Z publikacji, odnoszących się do stylu zakopiańskiego są jeszcze „Sposób zakopiański“ E. Kovatca i „Styl zakopiański“ zeszytów trzy, przedstawiających „usiłowania“ współczesnych artystów na motywach ludowych oparte, które z istoty swej źródłem natchnienia dla artystów być nie mogą. Na tem kończy się ten szczupły zakres wydawnictw w dziedzinie t. zw. stylu zakopiańskiego. Niema wydawnictwa z dziedziny bardzo bogatej, jak budownictwo kościelne, kapliczki przydrożne na Podhalu w typach najbogatsze również nie wydane, dalej polichromia kościołów, ornamentyka i sprzętarstwo kościelne, świątki przydrożne, obrazy na szkle, wszystko w materiale olbrzymim i przeważnie zebrany czeka na wydawców \*).

Wydanie tych materiałów, ale w formie należytej, mogącej stanowić dla artystów źródło do pracy, powinno stać się pierwszym zadaniem Podhalańskiej Rady Artystycznej a pomocy materialnej w tym względzie winien udzielić rząd z funduszków, na ten cel przeznaczonych.

Dalszem zadaniem Podhalańskiej Rady Artystycznej powinna być opieka nad istniejącymi szkołami zawodowymi i organizowanie nowych. Z istniejących na uwagę zasługuje tu przedewszystkiem Szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Zakopanem. Szkoła ta powinna być poświęcona kultywowaniu wyłącznie stylu podhalańskiego, bo tylko to istnienie jej w Zakopanem może usprawiedliwić. Sądzę, że to ograniczenie jej działalności w tej mierze nie tylko nie może obniżyć jej poziomu, artystycznego, ale owszem tylko go podnieść. Oczywiście wszystkie jej etaty z czasów austriackich powinny być zachowane. Szkoła koronarska w Zakopanem i szkoła hafciarstwa i koronarska w Makowie powinny być upaństwowione i kierunek artystyczny powinien w nich panować nad merkantylnym, któremu zbyt często ulegają.

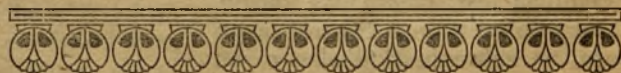
Kilimiarstwo znalazło w Zakopanem w założonej przed laty dziesięciu pracowni „Kilim“ wzorowy warsztat pracy zarówno pod względem technicznym, jak i artystycznym. Dotychczas kilimiarstwo najintensywniej w Polsce rozwijało się na Rusi Czerwonej, gdzie też było kilka dużych pracowni współdzielczych i kilka szkół krajowych. Wszystkie te warsztaty pracy zostały zniszczone w czasie wojny. Nie ulega wątpliwości, że powinna istnieć w Polsce przynajmniej jedna szkoła państwowa kilimiarstwa.

\*) Kościoły drewniane i kapliczki zebrał autor niniejszego artykułu. Polichromię kościoła w Dębnie i materiały do budownictwa St. Barabasz, obrazy na szkle są zebrane w kilku wielkich i dobrze skompletowanych zbiorach.

Zakopane stanowi dla takiej szkoły idealny punkt a składają się na to następujące czynniki: obecność w Zakopanem dość licznej kolonii artystycznej, która w opracowaniu wzorów bierze udział, Zakopane jako uzdrowisko, ściągające rocznie dziesiątki tysięcy gości ze sfer najkulturalniejszych stanowi nie tylko doskonały punkt zbytu, ale i środowisko, oddziałujące moralnie dodatnio na kierunek artystyczny pracowni, wreszcie chów owiec i uprawa lnu przez lud miejscowy a więc znajdujący się na miejscu surowiec ekonomicznie podniesie wytwórczość szkoły kilimiarstwa w Zakopanem z przędzalnią, farbiarnią i internatem dla dziewcząt ze wsi okolicznych podniesie i rozwinie na Podhalu kilimiarstwo w formie przemysłu domowego, w którym twórczość ludu przez osiągnięcie należytego kontaktu z twórczością artystów nieoczekiwane może przynieść owoce.

Powinien wreszcie powstać na Podhalu i to również w Zakopanem wzorowy warsztat ceramiczny. Na Podhalu znajdują się doskonałe na ten cel glinki a wyzyskanie przez miejscowych artystów bogate motywy podhalańskiej ceramiki ludowej do celów ceramiki dekoracyjnej wzbogaci nie tylko miejscową kulturę artystyczną, ale stanowić może doskonałe źródło dochodów.

Takie byłyby najważniejsze zadania życia artystycznego na Podhalu, których przeprowadzenie powinien Związek Podhalańców ująć w swe ręce w tem przekonaniu, że pracując nad odrodzeniem lokalnej kultury artystycznej, najwłaściwiej bogaci kulturę polską.



## Z pamiętnika tatrzańskiego.

Wieczornej lampy światło pada,  
na twarz Twoą rzuca jasny nimb,  
przyniosłem Ci dziewczę białe  
z podniebnych gór gałązki limb.

Twojej dłoni uścisk aksamitny  
przebrzmiałych wspomnień budzi wtór —  
Pytasz, skąd płaszcz mam tak błękitny?  
Przebrnąłem przecie morze chmur . . .

A Ty masz dziwnie dobre oczy . . .  
Wiesz, ja odjeżdżam jutro już.  
Uśmiechnij się, bo smutek mroczy  
zbyt często lazur naszych dusz.

Tak . . . Dobrej Nocy aż do Świt . . .  
Już idę . . . w modłach wspomnieć racz . . .  
Twarz przystońtem w płaszcz z błękitu  
a pierś mą wstrząsnął głuchy płacz.

Gabriel Tadeusz Henner.





## Kilka uwag z powodu IV Zjazdu Podhalan.

Z wielu powodów nie mogąc i nie chcąc zabierać głosu na ostatnim zjeździe inteligencji podhalańskiej w Nowym Targu, postanowiłem dotknąć kilku drażliwych spraw publicznie, by zwrócić na nie uwagę czynników właściwych.

Zjazdy podhalańskie mają już za sobą piękną tradycję, omówiły wiele spraw dla Podhala pierwszorzędnych i już choćby z tego powodu, że weszły na drogę właściwą, t. j. starały się pracować dla dobra ludu i obudzić u szerokich warstw zainteresowanie się tą sprawą, nie można im odmówić głębszej, zasadniczej wartości.

Z drugiej jednak strony zadziwia w naszych zjazdach pewien brak otwartości i szczerości, który sprawia, że wiele ważnych zagadnień zostaje pominiętych milczeniem, spowodowanym często fałszywym wstydem tak poważnych zebranych, by komuś przypadkiem prawdy w oczy nie powiedzieć i stąd wynik, że zjazd w najważniejszych często sprawach się nie wypowiedział, jakby sam miał grzechy na sumieniu.

Dam tylko jeden dowód.

Wiadomą jest rzeczą, że ludzie, należący do prezydium tegorocznego zjazdu, na zebraniu Podhalan przed wyborami w Krakowie, wezwali inteligencję Podhala do wstąpienia jednomyślnie w szeregi stronnictwa ludowego, rozumując, że Polska powstająca powinna być Polską ludową. Wzbudziła też ta piękna w zasadzie uchwała niekłamany zapach dla sztandaru „Piasta” w szeregach inteligencji podhalańskiej. Ale piękne hasło przyniosło w praktyce o tyle głębokie, a smutne rozczarowanie, że wśród posłów okręgu znalazły się wprawdzie jednostki, które według jednomyślnej opinii wszystkich inteligentów Podhala (ileż to razy z wami na ten temat mówiliśmy!) nie powinny były dostąpić tego zaszczytu, by przedstawiać Podhale i jego dzielnie na wszystkich polach pracującą inteligencję w pierwszym Sejmie polskim, a do tego Sejmu wskutek hasła demagogicznych nie wszedł ani jeden przedstawiciel tego bezdomnego, a tak pięknie i skutecznie dla dobra Podhala pracującego świata inteligencji podhalańskiej, któraby przecież coś w tym Sejmie miała do powiedzenia.

Wybaczenie mi więc wszyscy drodzy i kochani, że jest to moją najgłębszą tragedją, gdy muszę poruszyć ten tak dla mnie i dla was bolesny temat i gdy muszę wam napisać to, co powiedział mi jeden z najbardziej Podhale miłujących „ceprów”: „nie możemy was szanować, gdy macie takich przedstawicieli”.

Za was to i za waszą krzywdę krwawi się moje serce i w waszym imieniu podnoszę to stanowcze, najsluszniesze moje żądanie, by stosunek inteligencji Podhala do polityków obozu ludowego uległ gruntownej rewizji i by was tam jeszcze poraż wtóry, przy najbliższej sposobności tak nie kopnięto, jak to już raz uczyniono!

Ile razy wczytuję się w wasze dzieła, tłumaczone na tyle języków świata, ile razy przypominam sobie postać Janosika, czy Maryny z Hrubego, ile razy na lesistych Gorcach przypominę sobie Franka Rakoczego ile razy czytam, czy słyszę was wszystkich pełne miłości słowa ku tej skalnej ziemi, ile razy oglądam rzeźby Brzegi i pracę was wszystkich razem, tyle razy boleję i współczuję z wami jeszcze więcej i tyle razy budzi się w głębi mojej duszy krzyk protestu: „nie pozwalam”. Wy, którzy za waszą wielką, a serdeczną pracę nie zdobyliście nic na ziemi, prócz dobrego imienia, którzy nie posiadacie żadnych majątków ziemi, prócz lichego płaszcza, wy którzyście jedni nie wielu z tych, którzy nie kradli, nie łupili cudzego mienia, którzyście myśleli i czuli za Podhale, gdy inni wysługiwali się rządowi austrijackim, wy znani z pism uczonych i pełnych miłości artykułów siedmiu językom świata, wy znani z rzeźb i bronowickich „Madonn”, z wykwintnych poezji i cudownych opowieści, was odepchnięto tam, gdzie weszły muly i osły z jukami złota!

Ale czas zstąpić z hymnu do prostej powieści. Jakaż wagę mieć mogą wszelkie najcudniejsze marzenia, gdy brak im rozumnego i wytrawnego rzecznika?

Jakżeż mogą obecnie spraw podhalańskich przy całej dobrej woli i ochocie bronić ci, którzy często nie dobrze rozumieją o co chodzi!

A więc wniosek: Zjazd powinien

poddać stosunek inteligencji podhalańskiej do stronnictwa ludowego gruntownej rewizji i stanowczo zażądać:

1. Aby Podhale przedstawiali ludzie bezwzględnie czysti i uczciwi.

2. Przynajmniej jeden poseł Podhala powinien wyjść z koła inteligencji podhalańskiej, by Podhale mogło bronić skutecznie swych interesów.

Tego rodzaju żądanie jest najsluszniesze i stronnictwo dla dobra własnego uszanować je musi, naprzód, że nie sędzę, by nasze stronnictwa ludowe chciały kierować na siebie pogardę za nieszanowane jednostki, powtóre, że myślę, że nawet najbardziej lekkomyślne stronnictwo woli mieć w łonie posłów mądre jednostki, niż głupich prowadzić na pasku.

Gdyby jednak stronnictwo przenosząc tych, co przychodzą z jukami złota, chciało czynić inaczej, to inteligencja podhalańska z ludu wychodząca powinna tej demagogii raz położyć koniec i przy najbliższych wyborach ułożywszy listę bezpartyjną, złożoną z ludzi mądrych i uczciwych dołożyć starań, by wyszła i zwyciężyła!

Jest to tak prostem i naturalnem, że niezmiernie się dziwię, dlaczego zjazd, chociaż wszyscy jego przedstawiciele, o ile wiem z prywatnych rozmów, to samo czuli i myśleli, tak ważnej sprawy nie roztrząsnął, a przynajmniej nad nią się nie zastanowił i o rzeczowy, a spokojny referat na ten temat się nie postarał.

Tak więc zjazd powodował się jakimś fałszywym wstydem i dlatego tę kwestję dla wielu Podhalan i naszych sympatyków zasadniczą, na publicznem miejscu pod rozwagę poruszam.

Zaznaczam przytem, że wcale nie zazdroszczę chłopom ich mandatów, ale żał mi, że te ważne dla nas placówki nie mogą nam przynieść należytych korzyści, a często narażają nas na wyrzuty i śmiechy politywania, gdy naprzykład, jeden z posłów podhalańskich miał przemawiać przeciw uposażeniu nauczycielstwa ludowego, to miało się wrażenie, że pan ten chce być gasicielem oświaty, niemożliwej tam, gdzie nauczyciel musi się kłaniać i wysługiwać wójtom i księżom za kawałek chleba i musi być naganiaczem politycznym każdego posła. Dziwnie spotkałby się ten pan na arenie politycznej z nieboszczykami „stańczykami”, którzy tak samo byli gasicielami oświaty ludowej.



Tego rodzaju przedstawiciele nie mogą godnie reprezentować Podhala Tetmajerów, Orkanów, Brzegów, Jedliczów i innych, ale na tem miejscu powinien być jeden z światłych przedstawicieli inteligencji, na czemby tylko jedynie na takim stanowisku miarodajne dobro Polski i Podhala zyskać mogło.

Fałszywe i fatalne dla dobra Rzeczypospolitej względy, czy pewien ratusz małomiasteczkowy, czy urząd gminny, będzie, czy nie będzie reprezentowany, nie powinny być nawet brane pod rozwagę.

Mam nie potrzeba posłów z Pipidówek i z Baranich Główn, nam potrzeba ludzi z szerokim poglądem, posłów z nie jednego powiatu — o czem powinny się od nas dowiedzieć nasze stronnictwa polityczne, które lubią chadzać na pasku demagogji.

Drugą nie mniej ważną sprawą jest brak wykonywania uchwał pożytych przez zjazdy podhalańskie.

Ta sprawa do tego stopnia bywa zaniedbywana, że obecnie prezydium zjazdu będzie urzędowało aż w Krakowie, a więc, in partibus infidelium, i stamtąd kierowało ruchem na Podhalu.

Tymczasem praca ta powinna być prowadzoną na miejscu, na tej ziemi, skąd wyszliśmy i dla której dobra pragniemy, bo inaczej nasze uchwały zostaną akademicką teorią a do przekształcenia mas naszego ludu w jedną uświadomioną, pełną wartość nigdy nie dojdziemy.

Dlatego też, że dotychczas tak postępowaliśmy nikt się na Podhalu z naszymi zjazdami nie liczy, uważają was panowie za piękny, ale niekonieczny ornament Podhala, a właśnie cel naszej pracy powinien być inny.

Stąd też ta przepaść, która wyrasta czem raz głębiej na Podhalu.

Z jednej strony polot, idealizm, poświęcenie się, a z drugiej mówiąc językiem Słowackiego gburstwo, obżarstwo, pijaństwo i siedem śmiertelnych grzechów.

Zadziwiłyby was może kochani panowie, takie fakty, że pewien burmistrz podhalański, choć od lat wielu tutejsi gospodarze zarządzają gminą zarzuci, „że to panowie okradli lasy gminne“, albo, że gdy gmina otrzyma do rozdziału nieco maki na chleb, to odmówi kawałka chleba najbiedniejszemu pisarzowi sądowemu i urzędnikowi Rzeczypospolitej, bo go uważa za „pana“, albo też najbiedniejszym rodzinom sług państwa i woźnym odmówi da-

rów amerykańskich, bo to także „panowie“, chodzą piechotą, a mieszkają w wynajętym kurniku, a oni obrońcy ludu, „nie panowie“ mają konie, krowy, powozy i kamienice murowane i wszelkie rzeczy, które jego są.

Bardziej jeszcze bolałoby was to, że zamożna gałdżina biednej zarobnicy za pół litra mleka dla chrego dziecka policzy dwie korony, że gazda zarabia na gałdzie, komornik na komorniku, jednym słowem, że wyzysk i paskarstwo to dzisiejsze rzemiosło Podhala.

A właśnie rodowy honor i cześć Podhala nie powinny nam pozwolić, byśmy nad temi sprawami przechodzili do porządku dziennego i nie przemówili do sumienia ludu tak, jak tego dziś potrzeba.

Bardzo piękne artykuły na ten temat zamieszcza w „Piaście“ poseł „Sobek“ p. t. Polska ludowa, wskazując właśnie na to, że trzeba pouczyć chłopą, by nie zaskorupiał się tylko we własnych sprawach, ale by stworzył przy współpracy wszystkich stanów prawdziwą ludową, demokratyczną Polskę, bo dzisiejsza walka klasowa nikogo nie zadowoli, żyją z niej bowiem tylko ciemne indywidua i że z tak pojętej Polski ludowej „kpi urzędnik, kpi ksiądz, kpi obszarznik, kpi żyd, a teraz kpi chłop i socjalista“.

Tych jednak tak poważnych zagadnień zjazd nie dotknął i postąpił lekkomyślnie, lecąc na piękne teorie, a nie starając się o to, by przejść do realnej pracy nad uszlachetnieniem i podniesieniem Podhala, by dać hasło do zgodnej pracy wszystkich warstw na Podhalu i dać przykład reszcie ziem polskich, ile taka praca może przynieść dobra nie tylko dla Podhala, ale i dla reszty Rzeczypospolitej.

Do tego, jakby chcąc rozmyślnie zabić z góry wszelkie wykonanie własnych uchwał wycmignęło prezydium zjazdu do Krakowa, by ze szczytów Zygmuntońskiej wieży przyglądać się Tatrom, a Podhale pozostawić dalej na łup wszelkiej demagogji.

To też nie dziwcie się panowie, że cała wasza miłość dla Podhala i praca pozostaje niedoścignionym ideałem, a na ziemi podhalańskiej panowały i będą panowały „muły i osły obciążone worami złota“.

To też nie dziwcie się, że gdy przyjdziecie tu do nas, zbudują wam bramy i łuki tryumfalne, zgotują ucztę i wzniosą na waszą cześć toasty i okrzyki, ale gdy was niema będą

się lżyć nawzajem i kłócić, kraść i obdzierać ze skóry — i wtedy gdybyście tu byli nie na święto, ale na codzień zrozumielibyście dokładnie żal i gorycz mojej mowy...

## KRONIKA.

**Lato r. b. pod względem pogody** przedstawia się dość niekorzystnie. Z trzech miesięcy letnich najgorszym był lipiec z obfitymi i częstymi deszczami (21 dni z opadami), z wielkiem zachmurzeniem (76) i niezwykle małą ilością godzin słonecznych (77 godzin).

Pogoda poprawiła się właściwie dopiero w sierpniu, w którym godzin słonecznych notowano 189, średnie zaś zachmurzenie przedstawia się liczbą 5.5. Sierpień był w tym roku najcieplejszym miesiącem, gdyż średnia temperatura jego wynosiła 12.8°. Średnia zaś lipca była 12.4°, czerwca 11.7°.

Najwyższa i najniższa temperatura całego lata notowana była również w sierpniu: najwyższa 27.1° dnia 20-go, najniższa — 0.8° w nocy z 25-go na 26-go.

Przymrozki w sierpniu należą do zjawisk niezmiernie rzadkich w Zakopanem i nie zdarzały się w ostatnich latach kilkunastu.

**Sekcja Ochrony Tatr T. T.** po dłuższej przerwie, spowodowanej wojną, rozpoczyna nanowo swoją działalność.

W dn. 14 b. m. odbędzie się w sali Tow. Tatr. wiec w sprawie ochrony Tatr z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie p. Kazimierza Tetmajera, 2. Referat prof. dra J. G. Pawlikowskiego: „O metodach i sposobach ochrony przyrody, w szczególności Tatr“, 3. Referat dra Wiktora Kuźniara: „Ouprzedmysłowieniu Podhala z uwzględnieniem ochrony Tatr i Pienin“, 4. Dyskusja.

W d. 15 b. m. odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Sekcji Ochrony Tatr z porządkiem obrad obejmującym: 1. Sprawozdanie zarządu, 2. Sprawa ustawodawczej ochrony Tatr, 3. Wybory do zarządu, 4. Wnioski i interpelacje.

Wkładki członków przyjmuje Biuro Tow. Tatr. (Krupówki, Dworzec T. T.) codzień od g. 10 do 12.

**Narodowy Komitet Obrony Spisza i Orawy w Zakopanem** podaje do publicznej wiadomości sprawozdanie ze zbiórki na fundusz Obrony Kre-



sów Południowych w dniu Zjazdu Komitetów: 12 sierpnia r. b.

P. Eleonora Szczenio-  
wska, stolik u Karpowi-  
cza . . . . . K 1362—

P. Emilia Hersowa, sto-  
lik przed Przanowskim i  
w cukierni . . . . . K 1879:52  
M 105:20

P. Urszula Reymonto-  
wa, stolik przed pocztą K 719:03  
M 7:50  
R 1—

P. Zofja Chrzanowska,  
stolik przed Birtusem . K 632:45  
M 4—  
R 1—

P. Marja Rumińska, sto-  
lik przed „Morskiem  
Okiem“ . . . . . K 610—  
R 1—

P. Bronisława Orkano-  
wa, na sali Tow. Tatrzań-  
skiego . . . . . K 425:16  
M 1—

P. Urszula Brzozowska,  
stolik przed Dworcem  
T. T. . . . . K 258:74  
M 3—

P. Nina Przybyszewska,  
stolik w Sokole . . . K 256:20

P. Marja Makowska,  
programy na koncercie  
Michałowskiego . . . K 220—

P. Marta Marchlewska,  
stolik na Jagiellońskiej . K 134:76  
M 5:60

P. Małgorzata Starzyń-  
ska, a) stolik przy Prze-  
cznicy . . . . . K 815:82  
M 8:20  
L. R. 1—

b) na wieczorze pro-  
jekcyjnym . . . . . K 208—

P. Franciszek Pawlica,  
z puszek . . . . . K 162:85  
M —:60

Razem po zmianie K 7952:41

Za łaskawą współpracę w dniu  
zbiórki wszystkim Szanownym Pa-  
niom serdeczne podziękowanie skła-  
dają ZA KOMITET:

Józef Diehl, Bronisława Orkanowa,  
Leopold Winnicki.

P. S. O zwrot list składkowych  
prosimy w biurze Towarzystwa Ta-  
trzańskiego w godzinach dyżurów  
prezydjalnych (co wtorek, 7—8 w.).

W Poznaniu odbył się dnia 31  
z. m. na placu Wolności wiec w spra-  
wie Spisza i Orawy. Przemawiał ks.  
Machay, poczem zabrała głos p. po-  
seł Sokolnicka, która przedstawiła  
w imieniu komitetu, zarządzającego  
wiec, rezolucję, żądającą od Ententy  
przyłączenia tych ziem do Polski,

oraz poczynienia starań, aby rząd  
polski przedsięwziął odpowiednie  
kroki. Rezolucję przyjęto. P. Strze-  
lecki przedstawił w końcu rezolucję,  
domagającą się od Naczelnika Pań-  
stwa oraz od Prezydenta Ministrów  
natychmiastowego zajęcia Spisza,  
Orawy i Górnego Śląska.

Wystawa dzieł ś. p. Jana Mała-  
chowskiego. Czytamy w „Gazecie  
Warszawskiej“:

„Przez cały wrzesień miłośnicy  
sztuki będą mogli oglądać w Za-  
chęcie dzieła przedwcześnie zgaste-  
go artysty-malarza Jana Małacho-  
wskiego. Dzięki zabiegom żony zmar-  
łego będą wystawione prawie wszyst-  
kie dzieła artysty. Jest ich sporo,  
zmarły bowiem artysta oddawał się  
malarstwu z całym poświęceniem,  
nie szczędząc czasu ni pracy“.

W Zakopanem pamiętamy i wspo-  
minamy ś. p. Jana Małachowskiego,  
zmarłego tutaj przed dwoma laty,  
jako dobrego człowieka, świetnego  
taternika i narciarza. Wystawa obra-  
zów, o której się dowiadujemy, przy-  
pomni go stolicy — jako niepośled-  
niego artystę, jednego z najlepszych  
malarzy tatrzańskich.

Niezwykła przygoda w Tatrach.

P. dr. St. Lencewicz z Warszawy  
miał we środę, 27 z. m. niepospo-  
litą przygodę, o której podajemy  
wiadomość ze względu na to, że  
o podobnym wypadku nie słyszał  
jeszcze nikt w Tatrach, a może przy-  
dać się spieszącym z pomocą zagi-  
nionym turystom. W poszukiwaniu  
moren szedł dr Lencewicz lasem od  
Hali Pańszczycy w górę. Prawie w  
połowie lasu, po lewej stronie stru-  
mienia, tuż w jego pobliżu nagle, po-  
zornie normalny, jak na te okolice  
grunt zapadł się. Geolog znalazł się  
odrazu na dnie groty.

Cała grotta — zbudowana z gliny  
i mniej, lub bardziej zwietrzałych  
głazów, przeważnie znacznych wy-  
miarów. Wysokość jej, zależnie od  
nierównego dna 7 do 8 m., a śre-  
dnica około 6 m. Strop już poprze-  
dnio oberwał się był, o czym świad-  
czył leżący na dnie groty gruz  
skalny, glina i głązy. Pozostała tyl-  
ko 40 cm. gruba warstwa gleby  
umocowana korzeniami drzew i pod-  
szyciem lasu. Ta właśnie warstwa  
zapadła się pod drem Lencewiczem;  
przez mały otwór wślizgnął on się  
do wnętrza.

Grotta miała kształt dzwona, ale  
z jednej strony w dnie widać było  
zasypany okrągły kanał odpływowy,  
a pod powierzchnią jego górny od-  
powiednik.

Temperatura wynosiła + 10° C,  
ściany wilgotne z obsuwającymi się

co jakiś czas, mniejszymi na szczę-  
ście głązami.

Wobec tego, że ścieżka prowa-  
dziła dość daleko po drugiej, pra-  
wej stronie strumienia, okolica przez  
turystów nie nawiedzana, a szu-  
miący obok strumień głużył woła-  
nie o pomoc, sytuacja była kryty-  
czna, tembardziej, że nie był to na-  
wet szlak owczy.

To też p. Lencewicz usiłował wy-  
dostać się sam, z pomocą czekana  
i młotka, próbował trzema sposo-  
bami wyjścia: Prosto, zrobiwszy so-  
bie żlebek, skośną galeryjką pod  
strop i tunelem. Ale wciąż obsypu-  
jący się materiał morenowy udare-  
mniał te prace i prawdopodobień-  
stwo wyjście po dwóch dniach pracy  
górnicy zaczęło zniknąć. Wprawdzie  
brak było do góry jeszcze tylko  
2 m. do wyrąbania, ale kopułowate  
sklepienie uniemożliwiało dalej ro-  
botę, bo trzeba by było spuszczać  
kamienie już wprost na własną głó-  
wę. Z tej wysokości jednak można  
już było oczyścić wyłot ze zwisają-  
cych krzaków, co ogromnie ułatwiało  
właśnie o pomoc.

Po dwóch dniach głodowania i  
ciężkiej pracy górniczej p. L. zdołał  
przywołać juhasów, przejście któ-  
rych zdradzało zbyrcenie owiec, a ci  
już sprowadzili ludzi i na łańcuchach  
wyciągnęli geologa z jego żywiołu.

Nadmienić warto, że górale z bę-  
dącym jeszcze w grocie p. L. uma-  
wiali się przedewszystkiem o na-  
grode, a potem zdołali mu skraść  
nóż turystyczny...

W ten sposób niebezpieczna przy-  
goda skończyła się na szczęście tylko  
na potłuczeniu i poście dzielnego  
geologa.

O kolei i pocście w Zakopanem  
otrzymujemy list następujący:

Ministerstwo kolei, jak należałoby  
sądzić, celem udogodnienia publicz-  
ności przyjazdu do Zakopanego za-  
prowadziło połączenia bezpośrednie  
pomiędzy Warszawą i Zakopanem,  
oraz Lwowem i Zakopanem. W sprze-  
czności z tą myślą przewodnią i tym  
krokiem cywilizacyjnym stoi nieo-  
graniczona ilość biletów do tychże  
pociągów, któremi jazda przestała  
być „wygodną“, ale stała się w ca-  
łym tego słowa znaczeniu „karko-  
łomną“. Czy Szanowna Dyrekcja nie  
zechciałaby wejrzeć zbliższa w tę sy-  
tuację i naprawić te stosunki na tyle,  
by ograniczając sprzedaż biletów,  
nie narażać podróżnych na wysiłki,  
przechodzące siły starszych i dzieci  
lub chorych, których też nie brak  
w Zakopanem.

Drugą, wprost dziką, inowacją jest  
to, że poczta do Zakopanego przy-



chodzi i odchodzi raz na dzień i to odchodzi o 8<sup>15</sup> rano, kiedy listy ze skrzynek były wyjęte po raz ostatni w wigilię pomiędzy 7 a 9 wieczorem. Tak więc gdy po całodziennym zajęciu napisze się list wieczorem, to list ten leży 2 noce i 1 dzień na to, by wyszedł z Zakopanego. — Biorąc najbliższy punkt t. j. Kraków na obliczenie, wiele czasu potrzeba do otrzymania odpowiedzi, to na porozumienie z Krakowem potrzeba pełnego tygodnia. Gdy dodamy do tego, że na połączenie telefoniczne czeka się 3 do 4 dni, bo Zakopane, jako ostatnia stacja, bywa po całych dniach wyłączone, a telegramy najczęściej nie dochodzą, bo gdy znalezienie adresata wymaga najmniejszego wysiłku, to się pisze „nieznany“ — największemu optymizmowi nasuwa się pytanie, czy nie żyjemy w głębokiej Rosji?

Ufamy, że dwie przełożone władze w imię kulturalnych potrzeb ludności zaradzą złemu. *K. J.*

„Nasz Sklep“. (Komunikat). Wyjątkowo ciężkie warunki aprowizacyjne i wyzysk ze strony niesumiennych pośredników, a tem samem anormalna drożyzna, jaka rujnuje mieszkańców Zakopanego, wpłynęły na zorganizowanie rozumnej i zdążającej najpewniej do celu samoobrony. Grono osób przystąpiło do stworzenia Stowarzyszenia zarobkowo-gospodarczego pod firmą „Nasz Sklep“. Fakt ten powitano ze szczerem zadowoleniem i w kilku dniach wpłynęło udziałów na kwotę około 50.000 kor.

Na Walnem Zgromadzeniu, które odbyło się przy licznych bardzo współudziale członków uchwalono przedłożony przez tymczasowy Komitet statut i przeprowadzono wybory. Do Dyrekcji weszli pp.: Ks. Litwin, Cichocki i Słowikowa, do Rady nadzorczej pp.: A. Wilusz, ks. Kaszelewski, Korosteńska, Kowalski, Hajec, Górka i Niweliński.

Wobec zapewnionego poparcia rządu będzie można dostarczyć członkom kooperatywy po niskich cenach

obok licznych innych artykułów — ziemniaków, jarzyn i węgla. Detaliczny i hurtowny sklep mieścić się będzie przy ul. Nowotarskiej, w realności p. Koprowskiego. Lokal sklepowy otwarty będzie dla użytku członków od dnia 1 października.

Konsum ten powinien zrzeszyć we własnym, dobrze zrozumiałym interesie — wszystkich. Udziały (po 100 kor.) przyjmuje Filia Banku Oszczędnościowego na Krupówkach.

Jednoroczny kurs handlowy dla młodzieży i półroczny dla dorosłych, organizowany w Zakopanem przez dyr. Ad. Wilusza ułatwi możliwość tak potrzebnego dzisiaj i rentownego wykształcenia fachowego tym wszystkim, którzy pragną w krótkim stosunkowo czasie zdobyć zapewnione warunki zarobkowania i bytu.

Wpisy przyjmuje codziennie Dyrekcja gimnazjum („Liliana“) między godz. 10—12 przed poł.

## Nadesłane.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Rada gminna w Zakopanem na posiedzeniu odbytem dnia 6 września b. r. powzięła jednogłośnie następujące uchwały:

1. Rada gminna w Zakopanem wyraża najgłębsze ubolewanie i oburzenie z powodu targnięcia się motłochu ulicznego na osobę naczelnika gminy, p. Wincentego Regieca w czasie demonstracji ulicznej, urządzonej dnia 1 września b. r. przez miejscową partję socjalistyczną pod przewodnictwem obcych, nie wspólnego z interesami Zakopanego nie mających agitatorów socjalistycznych.

2. Rada gminna w Zakopanem wyraża najgłębsze oburzenie z powodu sposobu postępowania miejscowych przewodców partji socjalistycznej, którzy w przededniu wyborów do Rady gminnej w Zakopanem, wyzyskują niezadowolenie ludności, wywołane brakami aprowizacyjnymi, — dla celów partyjnych i dla osobistych ambicji.

STANISŁAW IGNACY WITKIEWICZ.

## Z podróży do Tropików.

1) Morze Czerwone w czasie czerwcowych upałów, kiedy słońce dochodzi do zwrotnika Raka, staje się piekłem nie do opisania.

Minąwszy żółte i pomarańczowe piaski, poprzeryzane zatokami, mieniącymi się wszystkimi odcieniami zieleni i błękitu, od tonów jasno-seledynowych i turkusowych, aż do granatów i ciemnych fioletów, zagłębił się w pustynię wodną, z obu stron której dwie pustynie skał i piasków zioną, jak dwa olbrzymie piece, potwornym suchym, żarem.

Wkrótce po zniknięciu za horyzontem ostatnich zębów gór półwyspu Synaj, gór, zrobionych jakby z przeźroczystego ametystu, niebo zmienia swą barwę i z błękitnego przechodzi w kolor białej kawy. Przyczynia się do tego prawdopodobnie wielka ilość pyłu, który z dwu pustyni podnoszą wiejące w tym czasie południowe wichry. Słońce staje się zielonkawo-srebrne i odbija się zimnym, metalicznym blaskiem w lekko sfalowanym morzu, przypominającem powyginaną, rozżarzoną miedzianą blachę. Upał straszliwy dosięga szczytu. Nawet w nocy temperatura nie spada niżej 40° Reamura.

Zostaje za nami samotna, wulkaniczna wyspa Dżebel Sukur, złożona z czarnych i białych skał. Budowa jej, spleciona i wykręcona, robi wrażenie, że jakieś straszne konwulsje wydzwignęły ją z dna morza. Szczytów skał czepiają się chmurki błękitnego koloru, które na tle kawowej barwy, wyglądają jak błękitne przeziory w jednolitej massie obłoków, jaką się zdaje pogodne niebo.

W nocy mijamy Perim, port na brzegu arabskim, którego latarnia ściga nas jeszcze dłuższy czas niespokojnymi błyskami, przeszywającymi czarne, jakby rozpalone ciemności. Z powodu upału noc spędza się na pokładzie. Lewa strona zarezerwowana dla mężczyzn, prawa dla kobiet.

Nad ranem „stewart“ spędza podróżnych z pokładu, oświadczając, że za chwilę fala może zacząć go zalewać. Zbliżamy się bowiem do

# APTEKA

## ANTONIEGO WILCZKA W PORONINIE

pod zarządem JANA HRABARA mag. farm.

poleca P. T. lekarzom i Szan. Publiczności świeżo nadeszłe zapasy środków leczniczych, opatrunków, specyal. francuskich, przyborów toaletowych i lekarstw. — Środki do leczenia i tuczenia bydła.

CODZIENNA WYSYŁKA POCZTOWA.



sfery wichru wiejącego w lecie z południo-zachodu t. zw. South-West Monsoonu. W porannej mgie widać niewyraźne zarysy przylądka Guarda Fui: skała kilkusetmetrowa, poza którą, na prawo wznosi się wzgórze jaskrawo-żółtego koloru. Z powodu oparu nie można rozpoznać, co jest powodem tego zabarwienia. Ocean rozhuśtany, gdzieś aż od Madagaskaru, faluje coraz bardziej, mimo, że wiatr jest stosunkowo dość słaby. Zaledwie jednak mineliśmy przylądek, zasłaniający horyzont od południa, zadał Monsoon i chwycił nas wielkie fale oceanu Indyjskiego.

Posuwamy się wzdłuż wyspy Sokotra, której sylweta majaczy w zamglonem powietrzu. Na tle błado błękitnego nieba pędzą poszarpane obłoki. Grzbiety fal pokrywają się śnieżną, oślepiająco błyszczącą pianą. Syk piany i huk fali, spotykającej się z falą odbitą przez okręt, łączy się z wyciem wichru w linkowaniu masztów i wśród niedostępnych dla pasażerów II klasy górnych częściach statku, gdzie stoją buchające kłębamii czarnego, gęstego dymu kominy i szczerzą się olbrzymie paszcze wentylatorów.

Co chwila z grzbietów fal unoszą się tłumy latających rybek i zapadają znowu w wodne otchłanie. Fale uderzają z prawego boku. Najmniej 5—6 metrowe góry złożone z całej masy drobnych wzgórz. Nasz 12000-tonowy olbrzym zaczyna wspinać się na góry i zapadać w doliny, chwytając się przytem to na lewo, to na prawo: najgorszy gatunek kołysania, t. zw. „rolling“, który uniemożliwia znalezienie jakiegos choćby względnie spokojniejszego miejsca. Po chwili czyni to zachwyty nad wzburzonym morzem prawie niemożliwym z powodów łatwo zrozumiałych. Twarze stają się blade, wzrok błędny i po krótkiej walce następuje zupełne poddanie się przeznaczeniu.

Po dwóch dniach takiej jazdy, podczas której ratuje od ostatecznej rozpaczyny jedynie czarne piwo, wiatr słabnie trochę i morze daje się znówu podziwiać, nie wymagając ofiar zbyt ciężkich.

Kiedy mijamy ukryte za horyzontem Indje, ocean z niebieskiego staje się ciemno-zielony, a w powietrzu rozchodzi się jodowy zapach alg, oznaczający bliskość lądu. Piątej nocy od przepłynięcia cieśniny Bab-El-Mandeb, około 12-tej rozdziera ciemność błysk latarni morskiej, zwiastując kres najbliższy podróży: stolicę Cejlonu, Colombo.

Oprócz różnokolorowych, sygnałowych świateł okrętów bliżej stojących i szeregu nadbrzeżnych latarni nie można nic więcej zobaczyć. Chciałoby się wzrokiem przebić ciemności i ujrzeć nareszcie nieznaną, tropikalną krajobraz. Niezaspokojona ciekawość nie daje zasnąć i we śnie nawet męczy niepokojącymi wizjami.

Pierwsze wrażenie nad wyraz przykre. Mimo wczesnego ranka żar wprost piekielny, spotęgowany przesyconiem powietrza wilgocią. Przez rozedrgany w słońcu opar widać brzeg niski, pokryty palmami i czerwone domy wśród nieprzyjemnie jadowitej zieleni. Ani śladu tropikalnego uroku. Obcość przykra, a nie dziwaczna: jakby jakiś nudny, a złowrogi sen.

Na pokładzie roi się od ludzi. Wśród europejskich białych lub ko-

loru „khaki“ strojów widać już tropikalne hełmy, chroniące od słonecznego udaru. Widok ten zdaje się powiększać jeszcze potworne gorąco. Są też i krajowcy: syngalezi, przeważnie hotelowi portjerzy i targaż. Słychać gwar nieznaney mowy, przypominającej chwilami włoski, neapolitański dialekt. Błyszczą w słońcu nagie ciała wszystkich kolorów, od czarnego bronzu, do czerwonej czekolady. Ten ostatni kolor robi przykre wrażenie: zdaje się, że ciało to cierpi w nie ludzki sposób, a przy dotknięciu palić musi jakimś obrzydliwym żarem.

Mnóstwo łódek tłoczy się naokoło okrętu, a wiosłarze ryczą jak wściekli o pasażerów. (C. d. n.).

### Wybory do Rady gminnej w Zakopanem

odbędą się w dniach: 15 października b. r. (IV koło), 16 tegoż miesiąca (III koło), 17 t. m. (II koło) i 18 t. m. (I koło).

Spisy wyborców sprawdzać można w Urzędzie gminnym od 15 b. m. z prawem wnoszenia reklamacji od 23 do 30 b. m. włącznie.

Wyborcy z IV koła powinni zgłosić się do spisu od 15 do 30 b. m. w Urzędzie gminnym.

**Magazyn i pracownia zegarmistrzowska  
jubilersko-optyczna**

**M. BATKO W ZAKOPANEM**

ul. Krupówki, w domu zwanym „Bazar Polski“  
przyjmuje naprawy po najniższych cenach i wykonywa je  
szybko i solidnie.

## SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

SKLEP GŁÓWNY: W DOMU „BAZAR  
POLSKI“ — PRZY KRUPÓWKACH.

Telefon Nr 3.

DWA FILIALNE SKLEPY: PRZY ULICY  
KOŚCIELISKIEJ I CHRAMCÓWKACH.

Poleca: towary kolonialne, cukry i delikatesy — stare wina kuracyjne, wódki i koniaki.  
Konserwy, wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki, galanterje, rzeźby, mydła i perfumy.  
Kosze i przybory do podróży. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych.

**NAJWIĘKSZY SKŁAD PRZYBORÓW TURYSTYCZNYCH.**  
**HURTOWNE SKŁADY WIN. GŁÓWNA REPREZENTACJA BROWARU W OKOCIMIE I TENCZYŃKU.**